

Ex oriente lux

Polonia Charkowa

UKRAJINA

CHARKOW

PCh

Nr 2 (15)
2003 r. □

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY
POLSKIEJ W CHARKOWIE

Ojczyznę mamy jedną!

2 maja – Dzień Polonii i Polaków za Granicą

Z okazji

*Dnia Polonii i Polaków za
Granicą wszystkim Rodakom,
żyjącym poza granicami kraju,
siły i powodzenia w krzewieniu
polskiej kultury, wzmocnienia
więzi z krajem,
a także wytrwałości w tworzeniu
jednolitej, żyjącej w zgodzie i
pokoju duchowej wspólnoty
wszystkich Polaków życzy*

Zespół Redakcyjny

W numerze m.in.:

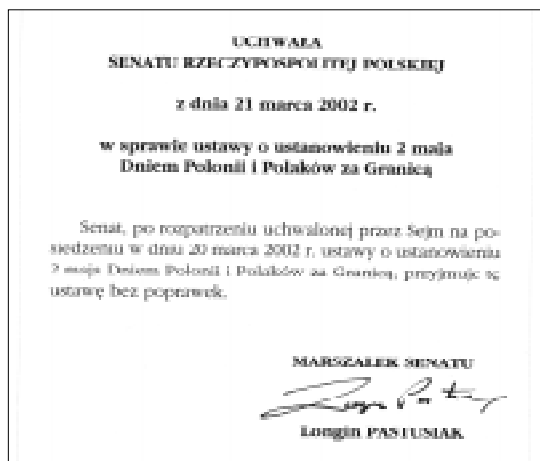
- Deklaracja Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych
- Wielkanocne tradycje przy polskim stole
- Święta Wielkanocne na Stawisku
- Aleksander Fredro i *Zemsta*
- Regionalne seminarium w Charkowie
- Szkolenie Redaktorów ze Wschodu
- Człowiek – Legenda



Zdjęcie Oleg Czernijenko

Dzień Polonii i Polaków za Granicą

Ustanowienie 2 maja świętem naszego narodu, obejmującego 55 milionów Polaków, stanowi w sposób symboliczny



dowód uznania oraz podkreśla wspólnotę wielowiekowego dorobku kulturowego Polaków w Ojczyźnie i na Obczyźnie. Docenia również wkład Polonii i Polaków żyjących poza granicami kraju w odzyskanie przez Polskę niepodległości, wierność i przywiązanie do polskości oraz pomoc krajowi w najtrudniejszych momentach. Potwierdza więc z macierzą i jedność wszystkich Polaków, zarówno mieszkających w kraju, jak i żyjących poza nim. Podjęcie tej inicjatywy nawiązuje do przedwojennej tradycji obchodzenia Tygodnia Opieki nad Rodakami na Obczyźnie, którego organizacją zajmowały się krajowe instytucje, sprawujące opiekę nad emigracją polską.

II Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy, który obradował w dniach 28 kwietnia – 2 maja 2001 roku w jednej ze swoich uchwał zwrócił się z apelem o ustanowienie 2 maja Dniem Polonii i Polaków za Granicą.

Senat mając to na względzie, podjął decyzję o ustanowieniu 2 maja Dniem Polonii i Polaków za Granicą. Jest to święto służące nie tylko wyrażeniu wdzięczności za pielęgnowanie poza granicami kraju polskich tradycji, kultury i ojczystego języka, ale i zwróceniu uwagi na konieczność pokonania istniejących podziałów.

Najważniejsze, aby Dzień Polonii zbliżył do siebie Polaków, zamieszkałych we wszystkich stronach świata, aby pozwolił pokonać istniejące bariery i sprawił, że Polonia przybliżyła się do Polski, a Polska do Polonii.

Droga Polski do UE

Deklaracja Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych

Kontynuując konsekwentnie zobowiązania podjęte na:

- II Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy - wyrażone w liście do Prezesa Rady Ministrów RP z dnia 1 maja 2001,
- Radzie Prezesów Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych w dniu 29 października 2002 r. w Pułtusku - wyrażone w liście do Marszałka Sejmu RP, a także świadoma, że jako organizacja skupiająca m.in. Polaków od wielu lat zamieszkałych w krajach, które już są członkami UE, może odegrać ważną rolę w procesie akcesyjnym.

Europejska Unia Wspólnot Polonijnych deklaruje, że we wszystkich swoich działaniach dalej aktywnie popierać będzie przystąpienie Polski do Unii Europejskiej.

Zdając sobie sprawę, że członkostwo w UE jest dla Polski historyczną szansą a równocześnie wielkim wyzwaniem dla całego społeczeństwa i gospodarki, my, Polacy z krajów członkowskich UE chcemy podzielić się własnym doświadczeniem z Rodakami w Kraju we wszystkich kwestiach związanych z członkostwem w UE. Nie będąc skrepowani żadnymi ograniczeniami politycznymi, a także będąc przekonani, że na wiele spraw patrzymy z nieco innej perspektywy, pragniemy otwarcie mówić o wszystkich ważnych dla przyszłości Polski sprawach, nie tylko o bezspornych korzyściach wynikających z członkostwa w UE, ale też o obawach społeczeństwa polskiego i spodziewanych zagrożeniach.

EUWP uważa, że rzetelna, obiektywna i wynikająca z własnych doświadczeń informacja o wszystkich korzyściach i wadach wynikających z racji przynależności Polski do UE, może pozytywnie wpłynąć na nastroje w polskim społeczeństwie i w związku z tym traktuje sprawę przekazania Rodakom tej informacji jako swój patriotyczny obowiązek.

Potrzeba nam jedności i zdecydowania, aby przywrócić Polsce godne jej miejsce w Europie. Jesteśmy świadomi, że dla Polski otwiera się coraz szersza droga do lepszej przyszłości. Zdajemy sobie sprawę, że Ojczyzna i ci, którzy biorą na siebie odpowiedzialność za jej los stoją przed rzeczywistością niezmiernie trudną, wymagającą jedności wszystkich sił i mocnego odniesienia się do systemu wartości, które kształtowały nasz naród przez tyle wieków.

Szczególnie teraz potrzeba nam skupienia całego narodu polskiego - tego w kraju, jak i tego za granicą. My, Polacy zamieszkali poza granicami Kraju jesteśmy solą tej samej ziemi i chcemy włączyć się do wspólnej pracy dla dobra naszej Ojczyzny. Chcemy wspólnie tworzyć silne lobby polityczne i ekonomiczne. Chcemy wspólnie budować Europę bez granic - Europę Ojczyzn. Europę respektującą odrębny charakter każdego narodu, a równocześnie mającą świadomość

wspólnych korzeni, wartości i kultury, w której Polska będzie miała należną jej pozycję.

Polska na przestrzeni przeszło tysiąca lat dała wiele światu w dziedzinie nauki, kultury, sztuki i cywilizacji. Polska obroniła Europę nie tylko przed najazdem tureckim, ale stała się też przedmurzem chrześcijaństwa. Informowanie o tym wielkim wkładzie naszego narodu to nasza wspólna odpowiedzialność, to nasza rola i obowiązek. Od nas zależy, czy Polska stanie się godnym współpartnerem Wspólnoty Europejskiej.

Im bardziej świat oceni wkład Polaków do skarbcza kultury ogólnoludzkiej, o tyle silniejsza będzie Polska, o tyle silniejsza będzie Polonia w swych wpływach i znaczeniu. Nie możemy zapomnieć, że należymy do wielkiej wspólnoty narodów. Korzystamy z jej dorobku i osiągnięć, a i ona również będzie chciała wzbogacać się, czerpiąc z naszego skarbcza. Uczynić to możemy tylko i wyłącznie przez bezpośrednie uczestniczenie we wspólnej strukturze europejskiej i pełnym zaangażowaniu w tworzeniu Europy bez granic.

13 grudnia 2002, dzień zakończenia negocjacji na szczycie w Kopenhadze, wejdzie na zawsze do kalendarzy zarówno Unii Europejskiej, jak i Polski jako wielki sukces. Historyczny ten dzień doprowadzi do zlikwidowania pojałtańskiego podziału Europy i do powrotu do normalności na naszym kontynencie. Zapewni on Europie jej właściwe miejsce na arenie międzynarodowej i pozwoli na jej dalszy postęp gospodarczy i rozwój cywilizacyjny. Dla Polski jest on datą powrotu do jej europejskich korzeni oraz zajęcia należnego jej miejsca wśród narodów Europy.

Sukces ten został osiągnięty dzięki porozumieniu ponad politycznymi podziałami. Ogromne wysiłki kolejnych polskich rządów przy poparciu społeczeństwa, pozwoliły na nadrobienie zmarnowanych lat PRL-u i rozpoczęcie negocjacji o członkostwo w Unii 31 marca 1998 oraz do ich zakończenia cztery i pół roku później na spotkaniu w Kopenhadze.

Nieuniknionym było, że tak ogromny krok wywoła w społeczeństwie pewne obawy, które choć podchwyczone i rozdmuchane przez ruchy populistyczne, są bez wątpienia obawami bez podstaw. Ci, z nas, którzy żyją w krajach członkowskich UE, mogą zapewnić, że żaden z tych krajów poprzez członkostwo w UE nie utracił swojej suwerenności, kultury ani tradycji.

Największy Polak wszechczasów, Ojciec Święty, Jan Paweł II w parlamencie polskim w 1999 roku powiedział: «Przy okazji dzisiejszego spotkania pragnę raz jeszcze wyrazić moje uznanie dla podejmowanych konkretnie i solidarnie wysiłków, których celem od chwili odzyskania suwerenności, jest poszukiwanie i utrwalenie należnego i bezpiecznego miejsca Polski w jednoczącej się Europie i świecie. Polska ma pełne prawo, by uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i

rozwoju świata, zwłaszcza Europy. Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską. Doświadczenie dziejowe, jakie posiada naród polski, jego bogactwo duchowe i kulturowe mogą skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra całej rodziny ludzkiej, a zwłaszcza umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie».

My, Polacy, zamieszkali od lat w krajach Unii Europejskiej i doskonale znający jej realia, wtórujemy każdemu słowu Ojca Świętego.

Zdajemy sobie sprawę, że następnych kilka lat nie od razu będzie dla Polski okresem mlekiem i miodem płynącym, lecz jesteśmy przekonani, że warunki osiągnięte przez polskich negocjatorów w Kopenhadze pomogą w przezwycięzeniu największych trudności w rozwoju polskiego rolnictwa, infrastruktury, w redukcji bezrobocia, w rozwoju nauki i kultury polskiej.

Głęboko wierzymy, że polskie rolnictwo, znane na Zachodzie ze swoich ekologicznie czystych produktów wysokiej jakości przy pomocy dotacji z UE ma przed sobą wielką przyszłość.

Nie ma żadnych wątpliwości, że jeszcze przed osiągnięciem przez Polskę pełnego członkostwa w Unii Europejskiej zwiększą się obce inwestycje w Polsce, a otwarcie dostępu do miejsc pracy w szczęście, a za kilka lat we wszystkich krajach członkowskich Unii pozwoli wielu Polakom na pogłębienie znajomości języków obcych, dalsze wykształcenie, zdobycie doświadczeń i uzyskanie godziwego statusu ekonomicznego.

Jest dla nas oczywistym, że Unia Europejska nie jest idealna, ale potrzebnych w niej zmian mogą dokonać tylko jej pełnoprawni członkowie.

Z zadowoleniem przyjmujemy fakt, że wśród założeń polskiej polityki zagranicznej na 2003 r. znalazło się sformułowanie, że Polska chce być «swoistym adwokatem całego wschodniego sąsiedztwa UE». Ma to olbrzymie znaczenie dla naszych rodaków na Wschodzie, o których nigdy nie można zapominać, a szczególnie w chwili integracji Polski z UE. Zapewnienie im właściwego kontaktu z ojczyzną będzie przedmiotem naszych usilnych starań.

Przed Polską stoi historyczny akt referendum, w którym Naród zadecyduje o swojej przyszłości. Po raz pierwszy też w historii bezpośrednią decyzję o przyszłości Ojczyzny mają szansę podjąć wszyscy jej Obywatele.

Apelujemy o wzięcie udziału w referendum i o głosowanie za wejściem Polski do Unii Europejskiej.

My ze swojej strony będziemy robić wszystko, aby jak najlepiej promować Polskę w krajach naszego zamieszkania i w ten sposób przyczynić się do wsparcia procesów ratyfikacji traktatu akcesyjnego.

Prezydent EUWP - Helena Miziniak

Londyn 8 stycznia 2003 r.

*Historia i obyczaje***Tradycja przy polskim stole***Wielkanoc*

Gdzieś głęboko w tradycje polskie i w barbarzyńskie, ale wesołe bytowanie szlacheckie sięgały coroczne obchody świąt w naszym domu. Skromniejsze i banalniesze były święta Bożego Narodzenia,



domowe, serdeczne święta. Nieprawdopodobne natomiast dzisiaj wydają się obchody wielkanocne, z całotygodniowym przygotowaniem święconego. Miało to formy tradycyjne, od których odstąpić było niepodobna. I jak w Kościele katolickim Wielki Tydzień jest związany ze specjalnymi - poetyckimi dla mnie - obrzędami, tak i Wielki Tydzień mojej matki był wypełniony ściśle określonymi zabiegami, które zmierzały do tego, aby jedzenie świąteczne wypadło możliwie okazale i imponująco. Przepisy babek i prababek wychodziły wówczas z ukrycia - i dzień za dniem rozwijał się podług raz na zawsze ustalonego planu, aby w Wielką Niedzielę rozkwitnąć przepyszny stołem wielkanocnym, ustawionym w jednym z pokojów. Porządek był następujący: Wielki Poniedziałek poświęcano czynnościom wstępnym, jak to tłuczenie cukru na mączkę, tłuczenie korzeni, kardamonu, muszkatelu, goździków, przebieranie rodzynek, parzenie migdałów, przesiewanie mąki; we wtorek pieczono drożdżowe mazurki i pomniejsze ciasta; środa była dniem mazurków trwalszych i szycia form

papierowych na ciasta; czwartek - tortów i zwykłych mazurków; nadchodził wreszcie piątek - wielki dzień pieczenia bab; w sobotę pieczono mięsiwa, farbowano jaja i wreszcie ubierano stół, posyłając chleb, sól, jaja i trochę ciast do święcenia. Matka moja słynna była ze swoich mazurków, zwłaszcza cukierkowych, bez mąki; znała przepisów na nie około czterdziestu. Nic to jednak było w porównaniu do trudności, jakie musiano przezwyciężyć przy pieczeniu bab. Dzień ich wyrobu był dniem ciężkiej pracy, żółtka do nich użyte liczyło się na kopy, ubijało się je czy tarło w donicach parę godzin, po czym przychodził moment, kiedy ciasto rosło i kiedy każdy większy hałas mógł sprawić jego oklapnięcie - najgorszą katastrofę, jaka się mogła w okresie wielkanocnym zdarzyć. Z formami na baby też był kłopot wielki, gdyż nasze ukraińskie baby miały inny kształt niż tutejsze, pogardzane „koroniarские” czy też „warszawskie” babki. Były to twory znacznej wysokości i równej, cylindrycznej powierzchni. Wreszcie mama w porozumieniu z nadwornym blacharzem fabrycznym zrobiła wynalazek blaszanych form na baby, leżących, zaopatrzonych w drzwiczki bezpieczeństwa, które otwierały się automatycznie, kiedy wyrosnięte ciasto wypełniało całe wnętrze.

Gdy wreszcie baby upiekły się - a siedziały w piecu ze dwie godziny, przy czym przez cały czas trzeba było chodzić na palcach i mówić szeptem, następował dramatyczny moment wyjmowania z pieca. Wtedy trzeba było wyteńczyć całą uwagę na to, aby się jeszcze gorące ciasto nie wykrzywiło, jak na słynnym rysunku Andriollego. W tym celu wprost z form baby przekładało się na poduszki i dziewczęta kuchenne kołysały je na poduszkach, jak usypiające dzieci, dopóki ciasto nie ostygło. Niezapomniany był to widok, kiedy grono kobiet z poważnymi minami kołysało owe baby w obrzędowy sposób, jak gdyby od tego zależały losy świata (...).

Wieczorem w Wielką Sobotę jechało się na rezurekcję do Iliniec. Procesja Wielkanocna w ciepłym, wieczornym ukraińskim mroku, kiedy ksiądz z monstrancją przechodził naokoło ładnego ilinieckiego kościoła, sprawiała wrażenie, jak gdyby ksiądz błogosławił temu jedzeniu - którego obrzędowość tak oburzyła głodnego suchotnika Stanisława Brzozowskiego (kolegę mojego brata z gimnazjum w Niemirowie), ale i nie tylko temu jedzeniu. Błogosławił i temu kościołowi, pomnikowi naszej kultury, i temu domowi, gdzie się nie tylko jadło, ale czytało i myślało, i temu całemu krajowi, z którym związało nas tyle prądów talentu i umiejętności.

*Z „Książki moich wspomnień”
Jarosława Iwaszkiewicza*

Święta Wielkanocne na Stawisku

Wspomina Maria Iwaszkiewicz, córka Jarosława Iwaszkiewicza

W domu państwa Iwaszkiewiczów na białym adamaszkowym obrusie ustawiano najładniejszy, biało-kobaltowy serwis. Obok na koziołkach lokowano srebrne sztucce. Talerze i półmiski zawsze były biało-granatowe, gdyż takie zbierał pan domu. Uważał, że są najładniejsze. Nie była to porcelana, ale fajans, czasami polski, czasami angielski.

- Na środku stołu królowała olbrzymia szynka, którą przygotowywano w domu. Najpierw ją peklowano, potem wędzono i wreszcie gotowano, a nasza znakomita, wieloletnia kucharka



Portret Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów z 1923 roku

Pawłowa pilnowała, aby nikt za wcześnie nie wyjął jej z wody. To był cały sekret: szynka musi wystygnać w wodzie, w przeciwnym wypadku będzie sucha - objaśnia Maria Iwaszkiewicz.

Po obu stronach szynki symetrycznie ustawiano dwie doniczki z hiacyntami i wielkie, polukrowane, drożdżowe baby, które miały wysokość 30-35 centymetrów. Niekiedy miejsce szynki zajmowała ogromna, 50-centymetrowa baba, na której ustawiano cukrowego baranka.

Pieczenie to była wspaniała ceremonia. Zajmowano się tym w piątek, a gdy baby wyrastały, nie można było trzaskać drzwiami, by ciasto nie opadło. W rodzinie Iwaszkiewiczów krążyła opowieść, jak to kiedyś ich daleki kuzyn, znany łobuziak, wszedłszy na dach, strzelił w komin z wiatrówki... i wszystkie baby siadły!

A to dla gospodyni była hańba, o której opowiadano przez całe lata.

- W domu rodzinnym mojego ojca wyjęte z pieca baby kładziono na poduszkach. Służące kołysały je aż do całkowitego ostygnięcia, żeby się nie wykrzywiły - opowiada pani Maria.

Na Stawisku nie było już takich rytuałów, zwłaszcza po wojnie, ale przygotowania do świąt zwykle trwały kilka dni.

- Przed świętami w domu rządziła kucharka Pawiowa i siostry ojca. Skończyły znakomite krakowskie pensje, były nauczycielkami i świetnymi gospodyniami. Robiły cudowne mazurki.



Pani Maria prezentuje wazę z ulubionego serwisu ojca

Na Stawisku mazurki pieczono przeważnie na opłatku, bardzo rzadko na kruchym cieście. Na stole obowiązkowo musiał znaleźć się mazurek figowy i bakaliowy.

- Nie było nawet porównania z rodzinnym domem mojego ojca, w którym jego matka przygotowywała aż trzydzieści gatunków mazurków, w co, przyznaję, trochę nie chce mi się wierzyć, ale słyszałyśmy o tym każdej Wielkiej Nocy - objaśnia pani Maria.

Panny Iwaszkiewiczówny bywały dopuszczane jedynie do drobnych prac pomocniczych w kuchni: łuskały migdały i kręciły lukier z białek. Malowały też jajka.

- Ozdabialiśmy je farbkami zależnie od fantazji i tego, co komu w duszy grało. Moja siostra Teresa robiła to ślicznie, a i ojciec niezgorzej. Ja nie miałam do tego żadnego talentu. Znacznie później do grona utalentowanych ilustratorów pisanek dołączył mąż siostry, Eugeniusz Markowski, który był malarzem - opowiada Maria Iwaszkiewicz.

Małe panny Iwaszkiewiczówny, Marysia i Terenia, w Wielką Sobotę wypatrywały przyjazdu księdza.

ciąg dalszy na str. 8



Dworek na Stawisku

Aleksander Fredro

210. rocznica urodzin

Epoka romantyzmu to pierwszy okres literacki, w czasie którego Polski nie było już na mapie Europy. Dlatego poeci i pisarze tego okresu w swoich utworach starali się wzbudzać patriotyzm, wolę walki o niepodległość lub opłakiwali tragiczne losy narodu polskiego. Literatura była więc poważna, dominował w niej ton podniosły i narodowy.

Jednak w 1793 r. urodził się człowiek, który nie zupełnie wpisywał się w swoją epokę. Aleksander Fredro, bo o nim będzie mowa, dzieciństwo spędził rodzinnym majątku, a po przeniesieniu się rodziny do Lwowa, w dość młodym wieku zaczął uczestniczyć w życiu towarzyskim miasta. Jak każdy młodzieniec tego okresu, chciał walczyć o wolność Polski i niebawem pojawiła się taka możliwość, gdyż Napoleon ruszył na Moskwę.

Młody Aleksander naturalnie wziął udział w tej kampanii, a po klęsce cesarza Francuzów w Rosji, dostał się do niewoli, skąd uciekł i znowu przyłączył się do armii napoleońskiej, walcząc w niej do końca.

Po powrocie z wojny Fredro wystąpił z wojska i odtąd prowadził życie ziemianina, często bywając jednak we Lwowie, gdzie poznał ludzi teatru, literatów i publicystów. Kontakty te zachęciły go do zapoznania się z dziełami Moliera, Schillera i Goldoniego (komediopisarz włoski).

Pod wpływem tej lektury sam zaczął pisać komedie, a jego talent rozwinął się najpełniej w latach 1818 – 1835, kiedy to stworzył dzieła zaliczane do jego najwybitniejszych. Były to: *Pan Geldhad* (1818), *Mąż i żona* (1821), *Śluby panięskie* (1827 – 1832), *Pan Jowialski* (1832), *Zemsta* (1832–1833), *Dożywocie* (1835).

Obok komedii poważnych pisał też utwory lekkie, z których największą popularnością cieszyły się *Damy i huzary* (1825) i *Gwałtu, co się dzieje* (1826). Do tego trzeba dodać też wiele najrozmaitszych wierszy okolicznościowych i bajek, które śmieszą do dziś.

Komedie najczęściej zaraz po napisaniu były wystawiane w teatrach Warszawy, Lwowa i Krakowa, a więc cieszyły się dużą popularnością.

Jak już było wspomniane na początku, Aleksander Fredro żył w epoce romantyzmu. Najwybitniejsze osiągnięcia jego twórczości przypadły więc akurat na lata rozkwitu tej epoki literackiej. Powstały wtedy takie dzieła jak: *Dziady cz. III* (1832) i *Pan Tadeusz* (1834) *A. Mickiewicza*; *Kordian* (1834) *J. Słowackiego*; *Nie-Boska komedia* (1835) *Z. Krasińskiego*. Były to utwory tragiczne, rozrachunkowe, „rozdrapujące rany”, ukazujące męczeństwo narodu i jednostki na tle historii (wyjątek

stanowi tylko *Pan Tadeusz*), a więc, jak łatwo się domyślić, Fredrowskie komedie miały z nimi w niewiele wspólnego i choć cieszyły się dużą popularnością u publiczności teatralnej, to (jak łatwo się domyślić) zdecydowanie nie przypadły do gustu krytykom literackim. Jeden z takich niezadowolonych krytyków był Seweryn Goszczyński - rewolucyjny poeta romantyczny, który zaatakował Fredrę bardzo ostro, zarzucając mu kosmopolityzm, nazywając jego talent przeciętnym, zaś komedie określając jako nie spełniające funkcji środka wychowawczego i „ukształcenia narodu”.

Ten atak, a następnie inne głosy krytyki stały się jedną z przyczyn zamilknięcia komediopisarza na piętnaście lat. (Szczególnie boleśnie odczuł to, że nikt nie stanął w jego obronie.)

W tym czasie Fredro pisał niewiele i niczego nie publikował, stworzył wówczas jedynie świetny utwór o charakterze pamiętnikarskim *Trzy po trzy*.

Do twórczości komediowej powrócił dopiero w latach 1855 – 1868, kiedy to powstały komedie: *Wychowanka*, *Pan Benet*, *Wielki człowiek do małych interesów*, *Rewolwer*, które jednak nie dorównują komizmem, wdziękiem i dowcipem komediom z lat 1818 – 1835.

Żadna z nich nie została też ani wydrukowana, ani wystawiona na scenie za życia autora, który zmarł w 1876 r.

Jak na twórczość Fredry patrzymy teraz? Najlepiej podsumowują to słowa Tadeusza Boya – Żeleńskiego (Obrachunki fredrowskie):

„Pojęcie wielkości, poezji utożsamiało się z wyrazem bólu narodowego lub nawet z jego gestem; niejeden wieszcz, nie zawsze nawet najczystszej wody, który górnierozdzierał szaty nad losem ojczyzny, przesłonił tedy Fredrę naszemu sercu i pamięci. Fredro szat nad ojczyznę nie rozdzierał, bo on nią był, najgłębiej może, bo bezwiednie. I był jednym z największych polskich artystów, tym, którego nazwisko możemy, bez cienia szowonizmu, postawić obok pierwszych nazwisk świata.”

Komedie Aleksandra Fredry cieszą się niesłabnącą popularnością, bawiąc coraz to nowe pokolenia Polaków.

W ubiegłym roku Andrzej Wajda nakręcił nową wersję filmową *Zemsty*, w której zagrali czołowi aktorzy sceny polskiej (m.in. Katarzyna Figuta, Janusz Gajos, a także reżyser *Pianisty* Roman Polański).

Zaś o Goszczyńskim – poecie romantycznym-pamiętamy jedynie w kontekście jego ataku na Aleksandra Fredrę, nie zaś z powodu jego natchnionej, patriotycznej poezji rewolucyjnej, której współczesne pokolenia już nie znają.

Sylwia Biesaga



Wszyscy wielbiciele twórczości Aleksandra Fredry otrzymali piękny podarek w postaci filmowej wersji „Zemsty” – jednej z jego najbardziej znanych komedii. Prezent ten zrobił nam **Andrzej Wajda**, który zgromadził w obsadzie aktorskiej same znamienitości polskiego środowiska filmowego i teatralnego:



Roman Polański (grający Papkina) – zaliczany do czołówki światowej sławy reżyserów, zajmuje szóste miejsce na liście Pięćdziesięciu Reżyserów Wszech Czasów.

Daniel Olbrychski (Dyndalski) - przyjaciel i wieloletni współpracownik Andrzeja Wajdy. W widowiskowej ekranizacji „Pana Wołodyjowskiego” w reżyserii Jerzego Hoffmana zagrał Azję Tuhajbejowicza, następnie Andrzeja Kmicica w „Potopie”, a ostatnio pojawił się w ekranizacji ostatniej części trylogii Sienkiewicza – „Ogniem i mieczem” jako Tuhaj Bej.

Janusz Gajos (Cześniak) - jeden z najwybitniejszych polskich aktorów teatralnych, telewizyjnych i filmowych. Pamiętamy go m.in. w roli Janka Kosa w serialu Konrada Nałęczkiego „Czterej pancerni i pies”.

Andrzej Seweryn (Rejent) – pracujący i mieszkający od lat w Paryżu wybitny aktor polskiego kina, którego ostatnio mogliśmy obejrzeć w filmie „Pan Tadeusz”.

Katarzyna Figura (Podstolina) - jest jedną z najpopularniejszych polskich aktorek telewizyjnych i kinowych, grającą zmysłowe i piękne kobiety. Zagrała też Gabrysię Siarzewską w komedii kryminalnej „Kiler” Machulskiego.

Agata Buzek (Klara) – zdolna i obiecująca aktorka młodego pokolenia, mająca już na swoim koncie kilka udanych kreacji filmowych i teatralnych.

Rafał Królikowski (Wacław) – przystojny i utalentowany aktor, który w jednej z telewizyjnych wersji „Ślubów panieńskich” grał Gustawa - młodego amanta.

Historia „Zemsty” Aleksandra Fredry

Aleksander Fredro pomysł „Zemsty” zaczerpnął z akt XVII-wiecznego procesu toczonego przez 30 lat przez Jana Skotnickiego i Piotra Firleja, właścicieli zamku w Odrzykoniu. W 1828 r. Odrzykoń stał się własnością Fredry i w ten sposób wpadły w ręce pisarza dokumenty dawnego konfliktu.

Tematem komedii, która powstała w latach 1832-33, jest spór o mur graniczny, a w zasadzie o zamek, do którego prawo roszczą sobie Cześniak i Rejent.

Fredro stworzył galerię szlacheckich bohaterów będących reprezentantami różnych formacji kulturowych. Są zarówno postaci z czasów saskich (Cześniak, Dyndalski, Rejent), jak i typowe sylwetki epoki stanisławowskiej (Papkin, Podstolina). Pisarz ukazał również bohaterów preromantycznych skłonnych do nadmiernej egzaltacji, zdolnych do wielkiej miłości i opornych wobec woli opiekunów (Wacław, Klara).

Andrzej Wajda o „Zemście”

Dlaczego zdecydował się na ekranizację „Zemsty”?

- Przede wszystkim wiem dobrze, że nikt nie napisze mi dziś lepszych portretów Polaków, nie przedstawi w sposób równie głęboki naszych narodowych wad, które polskie kino tak konsekwentnie ukazuje od pół wieku, od czasów Polskiej Szkoły Filmowej.

«Zemsta» jest też komedią, która pozwala rzeczy nawet bolesne przedstawić w sposób zabawny, co z całą pewnością przybliży nasz film widzowi.

«Zemsta» to również wspaniałe role, które grali nasi najlepsi aktorzy od chwili, kiedy sztuka ta pojawiła się w polskim repertuarze.

«Zemsta» w końcu jest arcydziełem naszej literatury, a kino w czasie swojej przeszło stuletniej historii wspierało się na literaturze i wiele niezapomnianych filmów powstało na podstawie powieści lub utworów teatralnych.

Na podst. www.gazeta.pl opracowała **Sylvia Biesaga**

Nie było bowiem obyczaju chodzenia ze święconką do kościoła, gdyż do domu w Podkowie Leśnej przybywał ksiądz proboszcz, by święcić pokarmy. W olbrzymim pokoju stołowym, który mieścił się na wprost wejścia, ustawiano na stole baby, mazurki, malowane jajka, zwiniętą kielbasę, szynkę, chrzan i ćwikłę. Dziewczynki dostawały zawsze specjalne święcone z marcepanu. Lokowano je na miniaturowym stoliku dla lalek. Była tam malutka szynka, zwój kielbasy, kolorowe jajka, buteleczki z jakimś płynem, który jednak nigdy nie chciał ciec, serek, a nawet... świńska głowa.

- *Po wyjściu księdza teoretycznie można było już wszystkiego spróbować, ale mama na to nie pozwalała. „Czy to nie można wytrzymać do niedzieli?” – wołała na podskubujących. Zdarzało się jednak, że wieczorem lub nocą jacyś „nieznani sprawcy» odłamywali coś niecoś - wspomina z uśmiechem córka poety.*

W niedzielny poranek domownicy schodzili do jadalni, by zjeść kawałek babki posmarowanej masłem i przykrytej plastrem szynki. Nie było tradycyjnego świątecznego śniadania i wszyscy z niecierpliwością czekali na obiad, który szykowano na godzinę trzynastą.

Tak jak nakazuje polska tradycja, wszyscy - łącznie ze służbą - dzielili się jajkiem. Przy stole zasiadała starszyzna: gospodarze Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie, najbliższa rodzina - babcie, ciotki i kuzynki, oraz zaproszeni goście. Wielkanocne święta na Stawisku były bardzo rodzinne, z osób postronnych zjawiał się

najczęściej tylko Wiłam Horzyca – człowiek legenda w II Rzeczypospolitej.

Słynny reżyser teatralny, poseł na Sejm, redaktor, był - razem z Julianem Tuwimem, Janem Lechoniem, Antonim Słonimskim, Kazimierzem Wierzyńskim i Jarosławem Iwaszkiewiczem – współtwórcą grupy poetyckiej Skamander.

- *Przyjeżdżał wraz z żoną i był uważany za najbliższego członka rodziny. Niekiedy do stołu zasiadało ponad dwadzieścia osób. Przez pewien czas był tu istny babiniec. Ojciec, śmiejąc się, wspominał, że na któreś święta zgromadziło się aż dwanaście kobiet i on jako rodzynek. Potem zmieniło się to, gdyż ja i moja siostra Terenia wyszłyśmy za mąż - dodaje Maria Iwaszkiewicz.*

Młodzież, czyli córki państwa Iwaszkiewiczów i ich mężowie, nie jadała jednak przy stole, ale stojąc przy... fortepianie.

- *Zawsze marzyłam, by do nich dołączyć, ale byłam za mała i przypadało mi miejsce przy głównym stole, wraz z dziadkami - dodaje Anna Włodek, wnuczka Jarosława Iwaszkiewicza. - Zanim jednak dorosłam, dom przekształcono w muzeum i Stawisko przestało być gniazdem rodzinnym Iwaszkiewiczów, w którym toczyło się normalne życie. To jednak już zupełnie inna historia...*

Opowieści Marii Iwaszkiewicz wysłuchała

Hanna Budzisz

Przedruk z *Pani Domu* (kwiecień 2001)

Zacieśnienie współpracy

W dniu 19 marca br. Prezydent Ukrainy Leonid Kuczma spotkał się z Ministrem Spraw Zagranicznych RP Włodzimierzem Cimoszewiczem. W czasie spotkania omawiano problemy współpracy ukraińsko-polskiej w ramach organizacji międzynarodowych oraz zagadnienia współpracy dwóch krajów z UE i NATO. Przeanalizowano wykonanie umów dwustronnych, osiągniętych przez Prezydentów Ukrainy i Polski - Leonida Kuczme i Aleksandra Kwaśniewskiego w czasie ich spotkania roboczego 13 lutego br. na Ukrainie.

Oprócz tego poruszano problemy maksymalnej liberalizacji przyszłego reżymu wizowego między dwoma krajami, w tym wprowadzenie wiz bezpłatnych dla obywateli Ukrainy. Obie strony wymieniły się poglądami dot. kierunków współpracy ukraińsko-polskiej w ramach ogłoszonej przez Prezydenta Polski tzw. „Inicjatywy ryskiej”, a także omówiły sytuację w Iraku.



W piątek (28 marca br.) odbyła się rozmowa telefoniczna szefów rządów Polski i Ukrainy: Leszka Millera oraz Wiktora Janukowycza .

Ukraiński premier zrelacjonował przebieg swej niedawnej wizyty w Brukseli, w toku której Komisja Europejska wyraziła zainteresowanie budową rurociągu naftowego Odessa-Brody-Gdańsk. Leszek Miller potwierdził, iż przedsięwzięcie to powinno mieć charakter komercyjny, a w końcu maja br. wicepremierzy obu krajów mogliby w stolicy Belgii omówić konkrety dotyczące unijnego wkładu w realizację omawianego

projektu.

Podkreślono, że w relacjach Kijowa i Warszawy szczególne znaczenie ma obecnie właściwe przygotowanie się do wprowadzenia wiz dla obywateli Ukrainy od 1 lipca br., zgodnie z wymogami unijnymi. Strona ukraińska nie wprowadzi natomiast wiz dla Polaków, co dowodzi szczególnego charakteru wzajemnych stosunków.

Premier Wiktor Janukowycz zaprosił premiera Millera do złożenia wizyty na Ukrainie na przełomie czerwca i lipca tego roku.

Wiadomości z Polski

Tezy z wystąpienia premiera Leszka Millera na spotkaniu z Polonią

5 kwietnia, Astana

Dzień dobry Państwu,

Z prawdziwym wzruszeniem ja i moja żona, moi koledzy jesteśmy w gościnie u Państwa. Wszyscy przybyliśmy tu z uczuciem wielkiego wzruszenia. Mam nadzieję, iż nasza wizyta będzie dla Państwa przyjemnym wspomnieniem. Przywozimy Państwu pozdrowienia z Polski - pozdrowienia od obywateli Rzeczypospolitej.

Moja wizyta przypada prawie dokładnie w 11. rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a Kazachstanem. Polska bez wahania, niemal natychmiast uznała niepodległy Kazachstan i nawiązała stosunki dyplomatyczne. Chcemy, aby nasze kontakty były bliskie, choć odległość geograficzna jest bardzo duża. Moje rozmowy zarówno z Panem Prezydentem, Premierem, jak i innymi wybitnymi przedstawicielami życia politycznego i gospodarczego Kazachstanu temu właśnie służyły. Pragniemy rozwijać stosunki gospodarcze i polityczne. Chcielibyśmy, aby kontakty między obywatelami Polski i Kazachstanu były silniejsze. Aby ludzie spotykali się, bo wtedy na pewno się zaprzyjaźnią. I życzymy wszystkiego dobrego Kazachstanowi i obywatelom Kazachstanu. Jest nam bardzo przyjemnie, że Kazachstan w tej części świata, w tej części Azji zajmuje tak ważną pozycję.

Nasze myśli biegną oczywiście do Polonii, która żyje w Kazachstanie. Przed chwilą spotkaliśmy się z uczniami - z dziećmi. Mieliśmy okazję przekonać się, jak pięknie mówią po polsku, jak pięknie śpiewają polskie pieśni, jak kultywują polskie tradycje i polską kulturę. To bardzo ważne, żeby chronić język polski, żeby chować w sercu najlepsze wspomnienia o Polsce. Wszystkim z Państwa, którzy są na tej sali, a także Tym, którzy przybyć nie mogli, w imieniu rządu polskiego przekazuję serdeczne podziękowania za Waszą pracę na rzecz Polski, za wychowywanie dzieci w polskim duchu, za pielęgnowanie polskiego języka i za dobre myśli o Polsce.

Dziękuję rodzicom, wychowawcom, księżom - wszystkim, którzy tutaj w Kazachstanie daleko od Polski nie ustają w pracy na rzecz Polski. Polska ma wobec Państwa szczególne, także moralne zobowiązanie. Niedawno przyjęliśmy specjalną ustawę o repatriacji. Ta ustawa stwarza nowe możliwości - choć muszą one być dostosowane do możliwości naszego kraju. 2 maja każdego roku obchodzimy święto Polonii. Przy Marszałku Senatu jest specjalna rada konsultacyjna, która skupia przedstawicieli Polonii z całego świata. Na wszystkich kontynentach żyje prawie 15 milionów Polaków. Nasza diaspora jest bardzo duża i wszędzie tam, gdzie

składamy wizyty, można spotkać Polaków. Można usłyszeć polski język, można spotkać polską tradycję i tak jak dzisiaj, można zobaczyć piękny krakowski strój. Musimy pielęgnować te kontakty, jako że losy, które rozrzuciły Polaków po całym świecie, były bardzo różne.

Różne losy, różne poglądy, ale jest coś, co nas wszystkich łączy - to Polska właśnie. To wspomnienia, nadzieje, wzruszenie, nasza religia i nasza kultura. I tak, jak my - żyjący w Polsce - musimy czynić wszystko, żeby prestiż naszego kraju, jego pozycja na arenie międzynarodowej, była co raz silniejsza, bo wtedy prestiż Polaków rozsianych po całym świecie będzie też wyższy, tak i odwrotnie: wszystko, co czcicie, Wasza pozycja, Wasza praca podnosi pozycję i prestiż naszego kraju.

Polska jest w przededniu bardzo ważnych wydarzeń. Już za kilka dni - 16 kwietnia w Atenach - w imieniu rządu polskiego podpiszemy traktat akcesyjny do Unii Europejskiej. 1 maja 2004 roku, a więc już niedługo, Polska stanie się częścią europejskiej wspólnoty 25 państw i 450 milionów ludzi. To dla Polski wielka szansa przyspieszenia modernizacji naszego kraju, podniesienia poziomu życia, dołączenia do tych krajów, które są symbolem wysokiego rozwoju, wysokiego poziomu życia i dobrej przyszłości. Będziemy także krajem bardziej atrakcyjnym dla zagranicznych inwestorów, którzy inwestując w Polsce, będą mieli dostęp do wielkiego europejskiego rynku. Być może także dla inwestorów z Kazachstanu, którzy chcieliby prowadzić swoją działalność w Polsce. Także dla przedstawicieli Polonii z całego świata, którzy zajmują się biznesem.

Polska od 14 lat dokonuje swojej transformacji - oczywiście z wieloma problemami - ale z pewnością idziemy we właściwym kierunku. Jeśli odwiedzicie Polskę, a być może są na sali osoby, które były w naszym kraju, to można się przekonać, jak Polska się zmienia, jak się unowocześnia, jak możemy być z niej dumni, jak możemy z ufnością patrzeć w przyszłość.

Szanowni Państwo,

niestety nasz pobyt w Kazachstanie jest krótki. Coś już zobaczyliśmy. Zobaczyliśmy nową stolicę, która szybko się buduje. Dzisiaj jesteśmy u Was, jutro będziemy już w Turcji, a w poniedziałek wracamy do Polski. Dzisiaj jeszcze lecimy do Ałma-Aty i na pewno wywieziemy z Kazachstanu jak najlepsze wrażenia i jak najlepsze wspomnienia. Nasza wizyta byłaby niepełna bez spotkania z Wami. Spotkania z Wami to dla nas jeden z najważniejszych punktów naszego programu. Chcielibyśmy Wam życzyć - po staropolsku - wszystkiego dobrego, wszystkiego najlepszego; życia, które przysparza radości, dobrych przyjaciół, dużo radości i mało trosk. Myślcie dobrze o naszym kraju, tak ja myślimy z wielkim wzruszeniem o Was. A kiedy odwiedzicie Polskę, to spotkacie przyjaciół, może krewnych, spotkacie się z wielką serdecznością i oczekiwaniem, że będziecie mogli być częścią.

O życiu Polonii na wschodzie Ukrainy

Regionalne seminarium w Charkowie

W sali administracji obwodowej Charkowa 4 marca br. odbyło się regionalne seminarium – narada poświęcone wymianie doświadczeń i współpracy władz państwowych, samorządu, organizacji pozarządowych, społecznych stowarzyszeń mniejszości narodowych wschodnich regionów Ukrainy. W naradzie uczestniczyli: przewodniczący Komitetu Państwowego Ukrainy ds. Mniejszości Narodowych - Gienadij Moskal, wicegubernator obwodu Charkowskiego - Walentyn Dułub, wiceprezydent miasta Charkowa - Leonid Soroka, prezydent Asocjacji Stowarzyszeń Mniejszości Narodowych Ukrainy - deputowany Ukrainy Aleksandr Feldman, kierownicy działów ds. mniejszości narodowych administracji miasta i obwodów charkowskiego, donieckiego, zaporoskiego, ługańskiego, dnipropietrowskiego, połtawskiego, sumskiego, kierownicy stowarzyszeń mniejszości narodowych Charkowa, naukowcy, przedstawiciele massmediów.

Uczestnicy seminarium dyskutowali na temat wykonania zarządzenia Prezydenta Ukrainy z dnia 21.09.2001 r., które dotyczy poparcia działalności towarzystw mniejszości narodowych, zapoznali się z charkowskimi doświadczeniami w realizacji Państwowego Programu Rozwoju Kultur Mniejszości Narodowych Ukrainy do 2005 roku, omawiali zagadnienia znaczenia ogólnopaństwowego, przede wszystkim potrzeby kulturalne i oświatowe stowarzyszeń mniejszości narodowych oraz brak pomieszczeń dla ich działalności w regionie i całym państwie. Wiele uwagi poświęcono stworzeniu i zorganizowaniu pracy rad konsultacyjnych przy władzach państwa, obwodowych i miejskich,

podniesieniu statusu Państwowego Komitetu Ukrainy ds. Mniejszości Narodowych i Migracji do rangi ministerialnej, a wydziałów ds. mniejszości narodowych i migracji administracji obwodowych do zarządów oraz doskonaleniu bazy ustawodawczej. Niezwykle ważne jest również układanie stosunków między towarzystwami mniejszości narodowych z organizacjami państwowymi i pozarządowymi,



fundacjami w ich historycznych ojczyznach, z konsulatami, przedstawicielstwami handlowymi tych krajów, akredytowanymi na Ukrainie.

Każdy uczestnik seminarium mówił o bolesnych problemach. Bardzo ważne i pouczające było wystąpienie pana Konstantyna Jugaja - kierownika koreańskiego stowarzyszenia - o jedności Koreańczyków, w którym zwrócił uwagę na to, że chociaż istnieją dwa państwa koreańskie, to oni sami mają tylko jedno stowarzyszenie w mieście, obwodzie i kraju. W jedności siła!

Po naradzie uczestnicy zwiedzili Centrum Kultury Koreańskiej i szkołę niedzielną, szkołę średnią nr 170 z pogłębionym nauczaniem języka i kultury żydowskiej.

Józefa Czernijenko

Na zdjęciu: w Koreańskim Centrum Kultury. Od lewej Aleksandr Feldman, Walentyn Dułub, Sin Wiktor Czentakowicz, Gienadij Moskal.

Posiedzenie Zarządu

W Domu Polonii w Kijowie 20 marca br. odbyło się posiedzenie Zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Uczestniczyli w nim: prezes Federacji – Emilia Chmielowa (Lwów), wiceprezesi: Ryszard Zieliński (Donieck) i Władysław Strutyński (Czerniowce), członkowie: Adam Chłopek (Drohobycz), Teresa Dutkiewicz (Lwów), Franciszek Popławski (Żytomierz), Henryk Kaczurowski

(Jarmolince), Henryk Dombrowski (Truskawiec), Maria Siwko (Kijów), Józefa Czernijenko (Charków). Na posiedzeniu zostały omówione sprawy bieżące oraz przygotowanie listu do pana Ministra Spraw Zagranicznych RP Włodzimierza Cimoszewicza o współpracy i dobrych partnerskich stosunkach Polonii ukraińskiej z Polską i z zapewnieniem, że Polska ma ze strony Polonii pewne oparcie.

Szkolenie Redaktorów ze Wschodu

W Konstancinie - Jeziornej koło Warszawy 3-5 kwietnia br. odbyło się szkoleniowo - konsultacyjne spotkanie dla redaktorów naczelnych gazet polskojęzycznych oraz redakcji radiowych i telewizyjnych na Wschodzie, zorganizowane przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Liczną grupę redaktorów reprezentowała Ukraina: z Kijowa, Lwowa, Doniecka, Charkowa, Żytomierza, Winnicy, Berdyczowa, Krzemieńca, Drohobycza i Krymu. Na spotkanie przybyli też redaktorzy z Węgier, Jugosławii, Litwy, Łotwy, Mołdawii, Białorusi, Rosji – od dalekiej Syberii po Bałtyk - z Petersburga i Kaliningradu. Pan Henryk Banasiuk, wiceprezes Fundacji, przedstawił bogaty program spotkania szkoleniowego: sprawy organizacyjne i finansowe, związane z realizacją zadań wspierania polskich mediów na Wschodzie, krótką ocenę współpracy Fundacji z polskimi mediami na Wschodzie w kontekście wspólnych ustaleń, wynikających z dwóch spotkań konsultacyjnych, dyskusję, spotkanie integracyjne oraz program dla dziennikarzy z redakcji prasowych, radiowych i wspólny dla wszystkich dziennikarzy. Bardzo ciekawe i pożyteczne było spotkanie z kierownictwem redakcji „Życia Warszawy”. Zapoznaliśmy się z pracą działów informacyjnych i sekretariatu redakcji tej jednej z najstarszych gazet polskich, która w tym roku będzie obchodzić 60. urodziny.

Jej historia rozpoczęła się na terenach wyzwolonych Warszawy, w chwili gdy większość miasta znajdowała się jeszcze pod niemiecką okupacją. Gazeta opisywała dzień po dniu odradzające się życie wielkiego miasta. Ze skromnej, zaledwie 4 – kolumnowej lokalnej warszawskiej gazety, pismo urosło do rangi gazety ogólnopolskiej. Jej codzienny nakład sięgał przez wiele dziesięcioleci 350 - 400 tysięcy egzemplarzy, wydania niedzielne (magazynowe) nawet 600 tysięcy! „Życie Warszawy” było przez dziesięciolecia prestiżowym, opiniotwórczym dziennikiem. Ma bardzo aktywny dział łączności z czytelnikami, wiele wejść internetowych, często organizuje czaty, w których uczestniczą znane osobistości polskiego życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego.

Bardzo interesujące były warsztaty dziennikarskie z zakresu komputerowego montażu dźwięku, prowadzone przez panią Irenę Piłatowską z Polskiego Radia.

Byliśmy zaciekawieni nowymi technologiami w mediach, możliwościami edytorskich programów

komputerowych, o których opowiedział prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy RP pan Andrzej Ziemiński. Przedstawił on koncepcje i konsultacje na temat witryny internetowej (informacyjnej) „Polska – Polacy”, przygotowaną na zlecenie Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Na spotkaniu otrzymaliśmy także od pani Barbary Wiechno wiele ciekawych i



Na zdjęciu od lewej prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” pan Tadeusz Samborski – poseł na Sejm RP, wiceprezes pan Henryk Bonasiuk, pani dr Julia Konowrocka

cennych informacji dotyczących współpracy z Centrum Międzynarodowej Współpracy Kulturalnej Instytutu Adama Mickiewicza, a także od pana prezesa Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Tadeusza Samborskiego – posła na Sejm RP, wiceprezesa Fundacji Grzegorza Łubczyka – byłego ambasadora na Węgrzech. Na zakończenie spotkania z czarującą panią Jilią Konowrocką oglądaliśmy cudowny jubileuszowy spektakl w teatrze Roma pt. „Muzykale...ach te muzykale”. Niezapomniane wrażenie pozostawił po sobie spektakl młodych wykonawców - artystów z Polski. To naprawdę teatr nowego tysiąclecia – teatr europejski.

Przemiałą niespodzianką dla mnie był prezent od pana Grzegorza Łubczyka b. ambasadora na Węgrzech - jego książka „Ojczyznę mamy jedną”, gdyż sporo działaczy polonijnych opowiadało o tej bardzo ciekawej publikacji, prawdziwie i otwarcie napisanej o nas i dla nas.

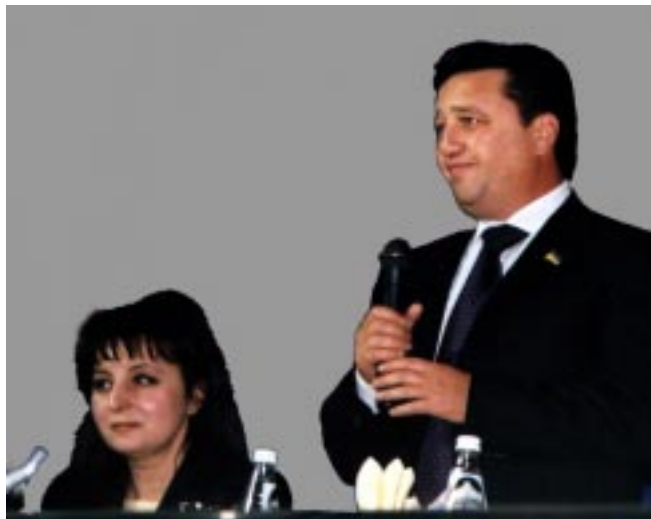
Każde spotkanie w Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” niesie życzliwość, porady, pomoc w różnych sprawach od wszystkich jej pracowników. My, Polacy, mieszkający daleko od Polski, jesteśmy bardzo wdzięczni za okazaną nam pomoc i zawsze z radością oczekujemy wiadomości od Państwa.

Józefa Czernijenko

W rodzinie wolnej, nowej

Wieczorem 4 marca br. w sali kinowo - koncertowej XXI wieku odbył się V Festiwal pt. „W Rodzinie Wolnej, Nowej” poświęcony mniejszościom narodowym Charkowa. Wszystkich uczestników i gości Festiwalu przywitani Gienadij Moskał, Walentyn Dułub i Aleksandr Feldman. Koncert rozpoczął członek Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie pan Oleg Dziuba piosenką o Charkowie. Po jego wystąpieniu wszystkich obecnych powitali przedstawiciele młodzieży mniejszości narodowych w strojach ludowych.

Uczestnicy i goście Festiwalu przy stolikach ze



*Aleksandr Feldman
prezydent Asocjacji Mniejszości Narodowych
Ukrainy wita uczestników i gości Festiwalu,
Anna Cimoszewska – dyrektor wykonawczy
Asocjacji.*

słodzami i napojami w ciepłej atmosferze przyjaźni i serdeczności cieszyli się ze swojej wielkiej - tak utalentowanej - rodziny. Występy dzieci i młodzieży różnych narodowości oczarowały swoją niepowtarzalnością. Stowarzyszenie Kultury Polskiej w Charkowie na Festiwalu reprezentowały Olga Zagórska i Diana Krawczenko.

Spotkanie z Ministrem

W ambasadzie RP w Kijowie w dniu 20 marca br. odbyło się spotkanie Polonii z Ministrem Spraw Zagranicznych Włodzimierzem Cimoszewiczem. Pan Minister powiedział wiele dobrych słów o Polonii i jej działalności, o wsparciu jej na przyszłość. Nasi działacze zapoznali się z Programem Rządowym współpracy Polonii i Polakami za granicą. Wszystkich przybyłych gości przywitani pan ambasador Marek Ziółkowski i Konsul Generalny RP w Kijowie pan Krzysztof Świderek. Na spotkaniu także wystąpili goście z Warszawy: przedstawiciele Senatu i Sejmu RP, konsulowie, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, członkowie zarządu Federacji oraz Związku Polaków Ukrainy i prezesi stowarzyszeń. Spotkanie przebiegało w ciepłej atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.



Na zdjęciu od lewej: pan Marek Ziółkowski - Ambasador RP na Ukrainie, pan Włodzimierz Cimoszewicz – Minister Spraw Zagranicznych RP, pan Krzysztof Świderek - Konsul Generalny RP w Kijowie.

Do absolwentów

Siedzę na wykładzie z fizyki... w jednym z licznych gmachów Politechniki Warszawskiej...wszystko niby dobrze, ale coś dzieje.

No właśnie! Wykładowca przecież mówi po polsku. Dookoła siedzą sami Polacy i tylko ja z moją białoruską koleżanką siedzimy w napięciu, żeby nie przegapić jakiejś ważnej informacji.

...a początek wyglądał mniej więcej tak...

Maj ...egzaminów w Kijowie, pamiętam jak dzisiaj ... od godziny 11 do 21 testy - odpoczynek - oczekiwanie. Znów testy i znowu godziny oczekiwania na wyniki.

Nieliczni z nas przeszli ... Huraaa!

Ale! To tylko początek. Na nas czekało Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców w Łodzi. Pierwszy kontakt z samodzielnością i...problemami („zapoznajcie się z biurokacją”).

Czasami było fajnie, czasami smutno, śmiech, łzy ... Jak się okazało później: nauka na naszej tak zwanej „zerówce” to dopiero początek problemów - tu na Politechnice na Wydziale Elektroniki i Techniki Informatycznych, kierunek Informatyka.

Bardzo żałuję, że nie kończyłam liceum matematyczno-fizycznego w Polsce, że uczyłam się przez 10, a nie 12 lat i że trafiłam do najlepszych.

Trudno? Tak! Język techniczny jak się okazało znam słabo, niby wszystko jasne, ale po kolokwium widać, że niezupełnie. Przecież to nie pogawędka ze znajomymi!

Jak by tam nie było – nie żałuję! Życie studenckie i nowe doświadczenia są tego warte. Najważniejsze («*nie rasslablatsia*»), chociaż muszę się przyznać, że często to robię.

Więc, jeśli ktoś chce spróbować, życzę powodzenia i cierpliwości. Pozostałym absolwentom powodzenia z zasypaną mokrym śniegiem Warszawy.

Katarzyna Gurowa.

Wieczór z Fredrą

W słoneczny, wiosenny dzień 27 marca br. w Domu Polonii odbyło się literackie spotkanie młodzieży poświęcone wielkiemu polskiemu komediopisarzowi Aleksandrowi Fredrze.

Tradycyjnie prowadziła je nasza nauczycielka języka polskiego pani Sylwia (na zdjęciu), która ciekawie opowiedziała o kolejach losu klasyka polskiej komedii. Zebrani dowiedzieli się m.in. o nieznanych im wcześniej faktach związanych z jego twórczością i życiem osobistym.

Obrazowo i przystępnie pani Sylwia zapoznała wszystkich z najbardziej znanymi utworami Aleksandra Fredry i, posługując się specjalnie przez nią przygotowanymi planszami, wprowadziła nas w świat „Zemsty” i „Ślubów panińskich” – świat dawnej Polski szlacheckiej. Dwaj studenci Dima Doncow i Oleg Zwiagincew zaprezentowali słynną scenę pisania listu, a następnie wszyscy obejrzeni na wideo wybrane fragmenty obu spektakli i zapalili chęcią zapoznania się z nimi w całości.

Rozeszliśmy się do domów, zadowoleni, że poznaliśmy kolejny rozdział polskiej literatury i z niecierpliwością czekamy na kolejne takie spotkanie.

Diana Krawczenko



Od nowego wiersza

W dniu 22 marca br. w Doniecku odbyła się sprawozdawczo - wyborcza konferencja Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu. Pan Ryszard Zieliński został ponownie wybrany na prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu.

Gratulujemy!





*Spotkanie „Seniorów”
Stowarzyszenia Kultury
Polskiej w Charkowie
z członkami Konferencji
Świętego Wincentego o Paulo
Charkowa i Florydy na
Wielkanoc w Domu Polonii.*

*W Centrum Kultury Ukraińskiej
18 marca br. odbyło się święto kultury
azerbejdżańskiej, na którym byli
ambasador Azerbejdżanu,
przedstawiciele władz obwodowych,
miejskich, asocjacji stowarzyszeń
mniejszości narodowych Ukrainy i
prezesa stowarzyszeń mniejszości
narodowych.*

*Stowarzyszenie Kultury Polskiej w
Charkowie przywitało wszystkich
obecnych w sali, a dwie siostry -
Katarzyna i Mariana Korżawiny -
czarującymi głosami brawurowo
wykonały polską i ukraińską piosenkę.*



*W polskiej klasie na
Puszczyńskiej Stowarzyszenia
Kultury Polskiej w Charkowie
po lekcji z kultury polskiej o
Sanktuarium Jasnogórskim,
odbył się 27 marca br. wykład
o zmianach do Konstytucji
Ukrainy, o których bardzo
interesująco opowiadała pani
Natalia Zajac – kierownik ds.
mniejszości administracji
obwodowej.*

*Charków w losach i życiu Polaków***Człowiek – Legenda**

Ojciec charkowskiego kolarstwa - Józef Franckiewicz, sędzia ogólnokrajowej kategorii - chudy, ale zgrabny - na swym rowerze był rozpoznawany przez tysiące mieszkańców Charkowa.

Bez jego czynnego uczestnictwa w latach powojennych w mieście nie odbywał się ani jeden zawodowy wyścig kolarski. Tego niestrudzonego wielbiciela sportu rowerowego można było spotkać na drogach Krymu albo Karpat i w najbardziej malowniczych miejscowościach. Swoją pasję wędrówek, miłość do kolarstwa zachował nawet kiedy miał ponad 80 lat.

Urodził się na Białorusi, na byłych terenach Polski. Jeszcze jako dziecko przyjechał do Charkowa, gdzie przeżył swoje radości i smutki oraz ból i tragizm czasów wojennych i powojennych.

Sport i wędrówki pomogły wzmocnić siłę woli i ducha, dały zdolność przetrwania w różnych warunkach życia. Pierwszy swój długo oczekiwany rower mały Józek dostał od mamy, skromnej robotnicy. Od tego czasu rower marki „XB3” na zawsze stał się jego nieodmiennym przyjacielem, który otworzył przed nim drogi poza obrębem wąskich ulic miasta. Ze swoim dwukołowym towarzyszem Józef Franckiewicz zdobywał przełęcze Kaukazu, wzdłuż i wszerz przewędrował Ural, kraje bałtyckie, przybywał na Tien-Shanie, zachwycał się pięknem Bajkału.

Przygnębiająca wieść o wojnie dotarła do Józefa Franckiewicza słonecznym rankiem podczas mistrzostw



Józef Franckiewicz i Oleg Gonczarienko

kolarskich Ukrainy. Po zakończeniu wyścigów razem z kolegami - sportowcami poszedł do komitetu wojskowego. Jednak nawet w tamte ciężkie dla kraju dni, chętnego do obrony Ojczyzny Józefa nie wzięto do wojska z powodu jego polskiej narodowości.

Podczas okupacji hitlerowskiej Charkowa wraz z setkami «wschodnich niewolników» był wywieziony do fabryki do Niemiec. Po nieudanej ucieczce był więziony w różnych obozach koncentracyjnych, między innymi w Dachau, z którego także dwukrotnie uciekał.

Po wojnie wrócił do Charkowa. Pracował w miejskiej

obwodowej radzie «Dynamo» jako trener kolarstwa i łyżwiarstwa. Józef Franckiewicz był pierwszym, który zauważył unikalne zdolności Olega Gonczarienko, przyszłego trzykrotnego mistrza świata i Igrzysk Olimpijskich w łyżwiarstwie szybkim,



którego sam poprowadził do zwycięstw. Był też nauczycielem mistrza Związku Radzieckiego w kolarstwie Mikołaja Eczkienko i mistrzów sportu Mozgunowa, Mielnika.

Wiele rekordów w kraju ustanowiła na lodowisku jego żona Natalia Parij. Małżeństwo nie miało własnych dzieci, ale wzięło na wychowanie sierotę Mikołaja Połtawca – później wielokrotnego mistrza Ukrainy w łyżwiarstwie szybkim.

Całe swoje życie pan Józef był prawdziwym Polakiem, dumnym ze swojego pochodzenia. Od samego początku istnienia Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie brał aktywny udział w jego życiu. Wielką radość sprawiały mu zawsze spotkania z rodakami w Stowarzyszeniu, kościele, konsulacie. Po śmierci żony jego najbliższą rodziną stali się jego uczniowie - sportowcy i członkowie Stowarzyszenia. Zmarł w 1999 roku w wieku 88 lat. Jego imię weszło do historii sportu rowerowego w Charkowie i na Ukrainie. Pozostawił po sobie wiele nagród, pamięć oraz część swego serca w uczniach, których wychował.

Diana Krawczenko

Kącik poezji

WIELKANOC



Wielkanoc! Wielkanoc!
Wielka radość w sercu,
gdy stąpasz po świecie —
kwitającym kobiercu.

Na stole pisanki
pięknie malowane.
Wśród zieleni trawy
cukrowy baranek.

Bazie w wazoniku,
ciasta i wędliny...
WIELKANOC — i wielkie
spotkanie rodziny!

Ryszard Przymus

*Parafia
p.w. Świętej Rodziny
na Aleksiejewce w
Charkowie*

*Ks. Antoni ze swoją
„rodziną” po
wielkanocnej Mszy
Świętej
w 2003 roku.*



Zdjęcie Oleg Czernijenko

Polonia Charkowa

Zespół Redakcyjny: Józefa Czernijenko (red.naczelny),
Sylwia Biesaga, Diana Krawczenko, Igor Mackiewicz,
Lidia Studzińska, Olga Zagórska,
Oleg Czernijenko (opracowanie komputerowe)

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m. 125
Tel./fax.+38 (0572) 36 65 73

Adres dla korespondencji: 61202 Ukraina Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295
e-mail: polonia@kharkov.com

Redakcja pracuje na zasadach społecznych.

Na prawach rękopisu do użytku wewnętrznego.

Gazetę „Polonia Charkowa” dofinansowuje Senat RP przez Fundację «Pomoc Polakom na Wschodzie»

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України за №816, серія ХК